Należność pocztowa opłacona ryczałtem.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 307.955

5 gr.

SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE

5 gr.

Dziennik polityczny, społeczny i literacki, poświęcony sprawom miasta Częstochowy i powiatu.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ul. N. Marji Panny Nr. 32. Tel. 30. || REDAKTOR PRZYJMUJE codziennie od godziny 10 — 11 i 15 — 16.

Rok II. || Sobota 9-go kwietnia 1932 roku. || Nr. 81.

Wywóz 2 razy większy od przywozu

z Polski do 5 krajów naddunajskich.

Francuski plan unji naddunajskiej pięciu państw, nabiera szczególnej wymowy, gdy się uwzględni poniższe obliczenia.

Wzajemny obrót towarowy państw, mających wejść do bloku, a więc Austrji, Czechosłowacji, Jugosławji, Rumunji i Węgier wyniósł w r. 1931 przeszło 2 i pół miljarda zł. Eksport zagraniczny tych państw natomiast do innych krajów wyniósł w tym okresie blisko 8 miljardów zł. Tym sposobem wewnętrzny obrót towarowy państw bloku naddunajskiepo stanowi około 34 proc. ogólnego obrotu towarowego. Wywóz Polski do wszystkich tych państw w roku ub. wyniósł łącznie 3888,6 miljonów zł. przy saldzie dodatniem na naszą korzyść w kwocie 179 miljonów zł., czyli, że wywieźliśmy do tych państw dwa razy więcej, niż z nich importowaliśmy.

Cyfry te wskazują, jak silnie zaangażowane są interesy nasze w losach państw naddunajskich.

Olbrzymie zakupy Jugosławji w Łodzi

ŁÓDŹ. — Przybyli tu przedstawiciele poselstwa jugosłowiańskiego — celem dokonania większych zamówień na towary włókiennicze. Zamówienia te noszą charakter wymienny, gdyż Polska zobowiązała się zakupić w Jugosławji tytoniu na sumę 60 milj. dolarów wzamian za co Jugosławja za odpowiednią sumę zakupić ma wyroby przemysłu ciężkiego i włókienniczego.

Zakaz przywozu z Polski do Niemiec.

Ogłoszenia ostrzegawcze na kolei.

BERLIN. Na berlińskich dworcach kolejowych pojawiły się ogłoszenia, ostrzegające przyjezdnych z Polski przed przekraczaniem zakazów przywozu różnych artykułów. Wyszczególnione są tam: mięso wieprzowe, świeże i przyrządzone, konserwy mięsne, kiełbasy i wyroby masarskie, także w małych ilościach drób żywy.

Przyjeżdżających ostrzega się nadto, że na tytoń, trunki alkoholowe i perfumy polskie nałożone są cła maksymalne. Usiłowanie przemytu wyszczególnionych artykułów karane będzie grzywną pieniężną i konfiskatą towaru.

Celem publikacji jest ostrzeżenie przedewszystkiem licznych Niemców, którzy korzystając z różnicy cen, udają się do Polski i zaopatrują się tam w artykuły w żywności.

Ksiądz zamordowany przez bandytów.

ŁÓDŹ. — Nocy ubiegłej dokonano niezwykle zuchwałego napadu bandyckiego na plebanję we wsi Giżyce w powiecie kaliskim.

Czterech uzbrojonych w rewolwery bandytów wtargnęło do mieszkania ks. Żurawskiego i kilkoma strzałami rewolwerowemi położyli go na miejscu trupem. Po dokonaniu morderstwa splądrowali mieszkanie, poczem zbiegli.

Nie zapominajcie o bezrobotnych!!!

Pomoc bezrobotnym do 1-go czerwca.

Na konferencji u wicepremjera Zawadzkiego zdecydowana została sprawa przedłużenia istnienia naczelnego komitetu do spraw bezrobocia na okres dwóch miesięcy, tj. do dnia 1 czerwca r. b.

Jak się dowiadujemy motywem utrzymania komit. do mniejwięcej połowy lata była kwestja kontynuowania akcji pomocy bezrobotnym w województwach przemysłowych, jak śląskiem, kieleckiem, krakowskiem, łódzkiem i poznańskiem. Dalsze losy tej akcji zdecydowane zostaną dopiero w drugiej połowie maja, ze względu na to, że w czasie tym następuje największe zmniejszenie bezrobocia wskutek rozpoczęcia robót letnich.

Po wyjaśnieniu więc faktycznego stanu bezrobotnych w tym czasie, rząd będzie mógł powziąć, dalsze decyzje.

Z istniejącego komitetu pozostanie przy życiu zapewne tylko sekcja pracy, której zadaniem będzie nie dopuszczać do dalszego wzrostu bezrobocia i rozszerzać — przez wyszukiwanie nowych terenów pracy — stan zatrudnienia.

Sekcja ta według wszelkiego prawdopodobieństwa przekształcona będzie w osobny wydział przy prezydjum Rady Ministrów i podlegać będzie bezpośrednio wicepremjerowi, profesorowi Zawadzkiemu.

Hitler szczuje przeciw Polsce.

Samolotowe wyprawy wichrzyciela.

BERLIN. Hitler urządził wyprawę samolotem na Pomorze pruskie i do Prus Wschodnich, gdzie wygłosił kilka przemówień, w których ujawnił wrogie uczucia względem Polski. Mowa w Lemborku zarzucała Brüningowi niedostateczną obronę terytorjów wschodnich na gruncie dyplomatycznym w Genewie. Hitler jest zwolennikiem walki. Walka jedynie zagwarantuje prawa. Niema dla Niemiec ratunku, jeżeli za formacjami, broniącemi granic, nie będzie stał cały 60 miljonowy naród. Niemcy nie utracą ani piędzi ziemi, o ile za Pomorzem i Prusami Wschodniemi wystąpi zbiorowa wola narodu.

W podróży swej Hitler, jak donosiliśmy, zawadził o Gdańsk. Na lotnisku we Wrzeszczu oświadczył: „Gdańsk nigdy polskim nie będzie”.

W Elblągu Hitler kontynuował swe wywody. Oto powołał on do życia ruch, za którym opowiedziały się miljony. Im to przypadnie w udziale bronić terytorjów zagrożonych Prus Wschodnich, Górnego Śląska, południowych terenów Niemiec. Ta generacja dowiedzie nadewszystko, że przyszłość Niemiec leży na wschodzie.

Sprawozdanie z powyższej podróży propagandowej Hitlera pisma narodowo-socjalistyczne zamieszczają łącznie z odezwą, zatytułowaną: „Adolf Hitler chce Prusy Wschodnie wydać Polsce”, w której to odezwie odpierają czynione przywódcy narodowych socjalistów zarzuty, streszczając jego „program wschodni”. (PAT.)

Zatarg chińsko-japoński.

Cała Mandżurja w ogniu walk.

MUKDEN. Walki z partyzantami chińskimi trwają z niesłabnącą siłą. Zostały one rozbite na cały szereg potyczek, drobnych oddziałów partyzanckich z patrolami japońskiemi. Częstokroć pojedynki takie prowadzone są między płatowcami japońskiemi, a oddziałami chińskimi, przyczem w razie zastrzelenia lotnika japońskiego, Chińczycy srodze mszczą się na nim za klęski jakie zadaje im lotnictwo japońskie.

Panuje przekonanie, że gdyby nie sprawność lotników japońskich, walki z partyzantami chińskimi byłyby beznadziejne. Częstokroć, partyzanci zbierają się w tajemnicy w pobliżu jakiegoś miasteczka i z nienacka napadają na słabszą załogę japońską. W czasie takich walk żadna inna formacja wojskowa nie zdołałaby przysłać na czas posiłków. Jedynie lotnicy są w stanie po kilku godzinach od otrzymania radjodepeszy, przylecieć na plac boju w znacznej sile i przy pomocy karabinów maszynowych oraz bomb rozproszyć nawet znaczniejsze siły partyzantów.

Przed ofensywą chińską.

MUKDEN. Doszło tu do wielkiej bitwy Japończyków z nieregularnemi oddziałami chińskiemi, w której miało polec 500 Chińczyków, a 3,000 odniosło rany. Oddziały gen. Tamao zajęły miasto Fanczeng i posuwają się w kierunku Ilan nad granicą Korei.

Chodzi tu o starcia z partyzantami chińskimi, którzy działają w dalszym ciągu na terytorjum Mandżurji, nie uznając „autonomicznego” rządu mandżurskiego. pozostającego pod protektoratem Japonji.

MUKDEN. Na wzgórzach odległych o 30 klm. od Szangaju, Chińczycy ustawiają ciążką artylerję. Artylerja zaopatrzona jest w nowe działa, niespotykane dotąd w armji chińskiej.

Kogres wszechchiński.

LOJANG. Nastąpiło tu otwarcie zjazdu delegatów wszystkich prowincyj chińskich. Kongres zajmie się przeprowadzeniem konsolidacji Chin, naprawą stosunków wewnętrznych, walką z Japończykami, oraz znalezieniem sposobu na poskromienie samozwańczych generałów, którzy sprawują rządy w głębi kraju. Dotychczas przybyło 80 delegatów. Spodziewane jest przybycie jeszcze 70-ciu.

Sowiecki premjer o wojnie.

RYGA. Premjer sowiecki Mołotow przemawiał na kongresie Ossoawiachimu (Liga obrony lotniczej i przeciwgazowej). Wydarzenia na Dalekim Wschodzie wskazują, iż pokój jest zagrożony i walki lokalne mogą się łatwo zamienić na wielką zawieruchę wojenną. Sowiety nie żywią żadnych planów agresywnych, jednak gotowe są do obrony swych granic, jeżeli armje nieprzyjacielskie będą usiłowały zagarnąć choćby skrawek terytorjum sowieckiego. Premjer Mołotow wspomniał o rozłamie w obozie emigrantów rosyjskich na tle wydarzeń na Dalekim Wschodzie. Oświadczył on, iż monarchiści rosyjscy i organizacje wojskowe liczą na obcą interwencję i zamierzają przy pomocy Japonji oderwać kraj usuryjski i część kraju amurskiego od związku sowieckiego. Plan ten zwalcza grupa emigrantów pod przywództwem Miljukowa, który twierdzi, iż oderwanie tych terenów od związku sowieckiego byłoby czynem niepatrjotycznym. W każdym razie stwierdza premjer sowiecki, istnieją zamiary okrojenia posiadłości sowieckich na Dalekim Wschodzie, wobec czego armja czerwona powinna stać na straży nienaruszalności granic sowieckich.

Front włosko-niemiecki przeciwko francusko-angielskiemu

na konferencji mocarstw.

PARYŻ. Prasa paryska wyraża się dość sceptycznie o pracach konferencji 4 mocarstw w Londynie. Sprawozdawca zagraniczny „Echo de Paris” pisze, że z chwilą przybycia delegacyj niemieckiej i włoskiej, widoki na powodzenie konferencji znacznie się zmniejszyły. Przeciwko frontowi anglo-francuskiemu powstał zamknięty front włosko-niemiecki, co w wielkiej mierze utrudnia rokowania. Jeżeli włoski minister spraw zagranicznych odpowiedział z ironją, na postawione mu pytanie, że front włosko-niemiecki tak samo nie istnieje, jak front anglo-francuski, to z wynurzeń przedstawiciela Niemiec von Buelowa, jasno wynika, że pomiędzy obu krajami istnieje porozumienie co do wspólnej taktyki. Buelow w przeciwieństwie do Grandiego odpowiedział na zadane mu pytanie z wielką otwartością i oświadczył, że przeciw politycznemu blokowi francusko-angielskiemu powstał blok włosko-niemiecki o charakterze gospodarczym. (ATE).

Odnalezienie syna Lindbergha.

TRENTON (Stan New Jersey U. SA.). Gubernator Stanu New Jersey Moore oświadczył, że znaleziono synka Lindbergha i że dziecko jest zdrowe.

To oświadczenie, złożone przez wysokiego urzędnika, oparte jest niewątpliwie na mocnych podstawach, to też zaelektryzowało ono całą prasę amerykańską, która cały wieczór i w nocy starała się uzyskać bliższe wiadomości u gubernatora oraz u samego Lindbergha. Jednak wszędzie odmówiono bliższych informacyj.

Najprawdopodobniej, dziecko nie jest jeszcze w posiadaniu ojca, lecz oddane jest już w ręce postronnych osób.

W całych Stanach wiadomości o odnalezieniu małego Lindbergha, komentowane są żywo. Dom Lindberghów oblężony jest przez reporterów. lecz nikogo do środka nie wpuszczają,

Sensacyjne aresztowanie

byłego naczelnika Najwyższej Izby Kontroli Państwa.

Ubiegłej nocy przeprowadzono szczegółową rewizję w mieszkaniu Romualda Ziemkiewicza w Warszawie, byłego naczelnika Najwyższej Izby Kontroli Państwa. Rewizja trwała parę godzin i prowadzona była przez policjantów mundurowych, cywilnych i żandarmów. W wyniku rewizji, skonfiskowano 3 paki dokumentów. Romuald Ziemkiewicz został aresztowany i przewieziony do więzienia.

Aresztowany Ziemkiewicz pracował ostatnio w dziale zakupów polskich kolei państwowych. Znany był również w sferach naukowych, jako znawca języka białoruskiego i wykładowca tego przedmiotu w I n s t y t u c i e Wschodnim.

Wielki skandal o nic.

Gorszące zajście na ulicach Warszawy.

Przy zbiegu ul. Marszałkowskiej i Al. Jerozolimskiej, o godz. 8.15 rano przechodziła przez jezdnię, spiesząc się do pracy, jakaś panienka. Pełniący tam służbę post. Nr. 1511, zwrócił przechodzącej uwagę, iż przeszła niewłaściwie. Panienka szybko odwróciła się, śpiesząc do nadjeżdżającego tramwaju. Policjant, podążył za „przestępczynią" i zatrzymał na chodniku, domagając się zapłaty 1 zł. kary. Zatrzymana, prawdopodobnie nie posiadała pieniędzy, oświadczyła więc, iż do komisarjatu nie pójdzie. W kilka minut utworzyło się zbiegowisko. Ktoś z tłumu zaproponował, aby zebrać żądaną sumę, lecz nie było chętnych. Tymczasem zbiegowisko rosło. Zjawił się drugi policjant Nr. 1069. Jednocześnie przechodzień, Antoni Napiórkowski (Pyry), wyjął złotówkę i zamierzał zapłacić policjantowi, aby „aresztowaną" uwolnić. Post. Nr. 1511 nie zgodził się i wraz z kolegą wzięli przemocą panienkę pod ręce i przeprowadzili do X komis. Po drodze „przestępczyni", silnie zdenerwowana, zbeształa policjantów. Wśród zgromadzonych rozległy się głosy niezadowolenia z powodu zachowania się policjantów. („Gaz. Warsz.")

Oficerowie cesarscy sługami Hitlera.

BERLIN. Ogłoszenie materjałów skonfiskowanych przy rewizjach w kwaterach szturmówek narodowo-socjalistycznych, wywarło w prasie niemieckiej silne wrażenie.

„Berliner Tageblatt" stwierdza, że opublikowane dokumenty ujawniają niezbicie czynny udział oficerów byłej armji cesarskiej w służbie Hitlera. Generałowie i oficerowie Wilhelma rozwijają w szeregach hitlerowców tę samą działalność, jaką uprawiali w czasie wojny i przed wojną.

Również „Vorwaerts" podkreśla wybitny udział generałów armji cesarskiej w akcji hitlerowców. Pozatem, zdaniem dziennika, na uwagę zasługuje agitacja, jaką narodowo-socjaliści prowadzą na pograniczu wschodniem Rzeszy, szerząc panikę za pomocą alarmów o rzekomem niebezpieczeństwie inwazji polskiej. Rewelacje o mobilizacji hitlerowskich oddziałów szturmowych posiadają znaczenie polityczne i zmuszają rząd Rzeszy do wyciągnięcia ostatecznych konsekwencyj.

„Germania" wzywa rząd Brueninga do energicznych zarządzeń przeciwko awanturniczym planom narodowych socjalistów, ostrzegając przed zgubnemi następstwami tolerowania działalności szturmówek.

„Deutsche Allgemeine Ztg." wyraża obawę, iż publikacja dokumentów wpłynie zgubnie na powagę Niemiec zagranicą.

Dziennik hugenbergowski, wszechniemiecki „Deutsche Ztg.", uważa, że pogotowie alarmowe narodowych socjalistów w dniu 13 marca miało jedynie charakter zarządzeń obronnych przeciwko oczekiwanym wystąpieniom republikańskich bojówek w razie zwycięstwa Hitlera.

Z różnych stron

w kilku wierszach.

— W Poznaniu zmarł Michał Nowicki, przeżywszy lat 88, jeden z weteranów powstania 1863 roku.

— Prezydent Doumer mianował p. Paul Boncour'a — stałym delegatem Francji przy Lidze Narodów.

— Prez. Doumer podpisał dekret o wyznaczeniu wyborów na 1 i 8 maja r. b. w całej Francji.

— Władze policyjne gdańskie ogłosiły, iż obowiązujący od ostatniego napadu hitlerowców na „Dom Polski" w Sopocie zakaz noszenia mundurów najróżniejszych organizacyj i bojówek — zostal uchylony.

— Amerykański senator Frazier zwrócił się do kongresu z żądaniem powołania do życia tajnej komisji, któraby zbadała wynalazek amerykanina Berlowa, pozwalający na niszczenie ogniem na odległość tysiąca mil.

— Całą Jugosławję ogarnęła fala upałów. W Białogrodzie, temperatura wynosiła 28 st. w cieniu.

— W Budapeszcie wybuchł strajk drukarzy, rząd wydaje gazetę, która zastępuje wszystkie inne.

— W Londynie powstał syndykat fabryk materjałów wybuchowych z kapitałem 5 miljonów funtów sterlingów. Do syndykatu należy 12 fabryk z Noblem na czele.

— Premjer turecki Ismet-pasza jedzie 24 bm. do Moskwy.

— Na Syberji panuje straszny głód wskutek czego wyludnione są nietylko całe miasta i osiedla fabryczne lecz i kolektywy wiejskie. Ludność w obawie przed głodem przekracza masowo granicę do Chin.

— We Florencji spadł czerwony deszcz. Zjawisko to przypisywane jest domieszce mineralnego pyłu. Dyrektor obserwatorjum florenckiego twierdzi, że pył ten pochodzi z Afryki.

KRONIKA

KALENDARZYK

Sobota 9 kwietnia. Marji Kleofasowej.
Wschód słońca: g. 4.59 Zachód 18.22

Nocne dyżury aptek.

W nocy z piątku na sobotę: Stary Rynek, Siedmiu Kamienic.

W nocy z soboty na niedzielę: III Aleja, Narutowicza.

Nagły zgon zakonnika.

W tych dniach zmarł nagle o. Wojciech Kurpiński, tknięty paraliżem w refektarzu na Jasnej Górze. S.p. o. Kurpiński liczył lat 50 i pochodził z Poznania. Przed wojną był on nauczycielem w kilku seminarjach nauczycielkich. W czasie wojny brał czynny udział w walkach. W roku 1921 wstąpił do zakonu o.o. Paulinów na Jasnej Górze, gdzie stale przebywał. Pogrzeb ś. p. o. Kurpińskiego odbędzie się w sobotę rano w podziemiach jasnogórskich.

Wyjazd komisarza Rządu.

Komisarz Rządu p. Józef Mazur wyjechał w czwartek po poł. w sprawach służbowych do Warszawy. Powrót komisarza nastąpi w sobotę.

ARTUR MILLS.

APASZKA

POWIEŚĆ. 56)

Przekład autoryzowany z angielskiego.

Co na to powie opinja w Anglji? Czy warto wracać i narażać się na natrętną ciekawość znajomych i nieznajomych? Nie było sensu.

Wypił koktajl i kazał kelnerowi przynieść drugi. Był nastrojony złośliwie i buntowniczo. Co zrobić z wazonem Minga? Chyba odesłać do Anglji. Na mocy klauzuli testamentu, dotyczącej rozwodu, nie mógł go zatrzymać dla siebie, a był zdecydowany rozejść się z żoną za wszelkę cenę. Najlepszem wyjściem było podarować wazon narodowi. Złożył go w banku i teraz należało tylko przesłać akt darowizny do Muzeum Brytyjskiego i umyć ręce od wszystkiego. Oni już sami mogli przysłać kogoś, ażeby odebrał wazon z banku.

Są dni, że umysł człowieka pracuje z niezwykłą sprawnością. W ciągu pół godziny Henryk zdecydował pozbyć się żony i zrezygnować z majątku i wazonu, wartości stutysięcy funtów. Nie żałował majątku, który nie przyniósł mu szczęścia. Zresztą, sam już sporo zarobił i miał stanowisko dyrektora w firmie artystycznej, któregoby nie stracił. Wypił drugi koktajl i powziął trzecią świetną myśl.

Oddawna już nosił się z planem, który mógł teraz wprowadzić w czyn. Był przekonany, że w Chinach pozostało jeszcze mnóstwo skarbów sztuki. Kraj był ostatnio w stanie chronicznej wojny, obalano dawnych władców i łupiono ich pałace. W takich miastach, jak Kanton i Szanghaj mogło być łatwo nabyć przez pośrednictwo miejscowych chińskich ajentów bezcenne okazy sztuki. Henryk byłby się już wyprawił w tę podróż przed rokiem, gdyby nie ślepy opór Meriel. Teraz miał cudowną okazję. A więc tak. Zadepeszuje do wspólników, że jedzie do Chin po chińskie malowidła, porcelanę i osobliwości.

Ale wpierw jeszcze musiał załatwić najważniejszą ze wszystkich, sprawę Iwonki. Nie mógł absolutnie zostawić jej w Paryżu samej. Podprefekt powiedział że była bezpieczniejsza w areszcie, policyjnym niż na wolności Przyjaciele Pont Le Bec'a czychali na jej życie. Henryk zawdzięczał swoje życie odwadze i przywiązaniu dzielnej Francuzeczki i wiedział, że ma wobec niej olbrzymie zobowiązanie. I zresztą był pod jej urokiem.

Wypił trzeci koktajl i powziął czwartą decyzję. Jeżeli mała zechce, zabierze ją z sobą do Chin. To wpłynie na Meriel decydująco. Żadna kobieta z odrobiną dumy w sercu nie zniosłaby czegoś podobnego, choćby w grę wchodziły miljony.

Teraz należało iść do dobrego adwokata i zasięgnąć jego porady.

Poszedł się poinformować do paryskiej filji swego londyńskiego banku o solidną firmę prawniczą i spędził całe popołudnie w kancelarji adwokackiej. Pocżem za radą adwokata zadepeszował do Londynu do swego tamtejszego doradcy prawnego i zaprosił go do Paryża na konferencję — na następny dzień.

Adwokat zaznaczył, że jedyna trudność całej sprawy dotyczyła Iwonki. Młoda kobieta znajdowała się chwilowo w rękach policji — faktycznie to i on Rolyat także — i musiała być obecna na sprawie, która mogła się rozegrać za kilka tygodni, za kilka miesięcy, albo za kilka lat. Trudno było przewidzieć.

— Czy nieby się nie dało zrobić? zapytał Henryk.

Adwokat spojrzał na niego badawczym wzrokiem.

— A podług pana, coby można zrobić?

— Dopóki się nie rozwiodę, jestem bogatym człowiekiem. Mogę nie liczyć się z pieniędzmi — rzekł otwarcie Henryk.

— Ale musi pan liczyć się ze sprawiedliwością — odparł adwokat, zacierając ręce. Przyrzekł jednak, że zaraz następnego dnia rozmówi się z władzami policyjnemi i dowie, się co myślą.

Henryk opuścił biuro z nadzieją w sercu. Na drugi dzień po południu, w czasie konferencji z dwoma prawnikami Francuzem i Anglikiem, nadzieja ta stała się rzeczywistością.

Francuz oznajmił, że władze policyjne przychyliły się do jego żądania i zwolniły pana Rolyat z konieczności asystowania na śledztwie. Pan Rolyat złożył tylko piśmienne zeznanie, poparte przysięgą, że wazon zginął z jego domu w czasie bytności tam oskarżonego. Policja miała przeciwko temu ostatniemu dowody aż nadto obciążające i wyrok, skazujący go na deportację i ciężkie roboty na dziesięć lat, był pewny. Właściwie równało się to dożywotniem skazaniu, bo po więzieniu następował również dziesięcioletni okres karnej kolonji, policja przypuszczała, że pan Rolat nie chce wnosić skargi o napad? — francuski adwokat spojrzał badawczo na klijenta.

— Nie chcę — odpowiedział Henryk. — Jeden z napastników stracił życie, a drugi jest w więzieniu. To mi wystarczy.

— Dobrze, proszę pana. Policja również uważa, że przeprowadzenie takiego oskarżenia byłoby absolutnie bezcelowe. Im idzie tylko o wymierzenie przestępcy sprawiedliwości, a to się i tak stanie.

— Czy pani Levarde jest jeszcze potrzebna policji?

— Nie, proszę pana. Jest wolna. Wspominaliśmy... tego... podprefektowi, że pan chciałby ją zabrać w podróż morską ze względu na jej... tego... zdrowie... po tych wszystkich wstrząśnieniach powiedział, że bardzoby się z tego cieszył. Powiedział nawet, że tak będzie dla niej najlepiej. Wśród kryminalnych sfer Paryża panuje wielkie wrzenie z powodu ostatnich wypadków i, szczerze mówiąc, pani będzie bezpieczniejsza zagranicą. Faktycznie podprefekt wyraził się, że im prędzej opuści Paryż, tem będzie dla niej lepiej i że on od chwili wyjazdu państwa weźmie na siebie odpowiedzialność za jej bezpieczeństwo. Naturalnie będą... tego... pewne wydatki.

Na tych słowach skończyła się konferencja z adwokatem francuskim i Henryk przystąpił do narady ze swoim angielskim doradcą, który wysłuchał jego zlecenia z nieukrywanem zdumieniem.

— Da pan do zrozumienia, że moje postanowienie jest nieodwołalne — zakończył.

— — — — — — — — — — —

W tydzień później Iwonka i Henryk stali oparci o burtę na pokładzie okrętu pasażerskiego, płynącego na Daleki Wschód.

Była to pierwsza upalna noc od wyjazdu z Marsylji i ciemne, aksamitne niebo lśniło brylantami gwiazd. Lekki wiatr niósł z sobą pieszczotliwe powiewy z ciepłych krain. Wszyscy pasażerowie, obecni na pokładzie odczuwali pewne wzruszenie, bo znaki na niebie i w powietrzu wieściły im, że są już u bram Wschodu.

O świcie okręt zarzucił kotwicę w Port Saidzie. Od tej chwili losy ich były rozstrzygnięte. Jednych czekała na Wschodzie fortuna, innych samotność i febra; jeszcze innych ciężka praca w biurach wielkich miast, innych przygody, innych śmierć. Lecz narazie było to tajemnicą losu. Skazańcy losu wiedzieli tylko tyle, że Zachód został za nimi i że w życiu ich zaczynała się nowa era.

KONIEC.

Posiedzenie Rady Przybocznej Kierownika Tymczasowego Zarządu Miasta odbędzie się we wtorek, 12 go b.m., o godz. 19-ej w sali posiedzeń magistratu. Na porządku obrad m. in.: omówienie projektu umowy z elektrownią na dostawę prądu dla wodociągów i kanalizacji; organizacja referatu karnego; sprawa wynajęcia lokalu dla hipoteki; umorzenie zaległych podatków, jak np. drogowego i od szyldów.

Nowy lokal dla hipoteki. Jeszcze w bież. miesiącu, zostanie przeniesiony, miejscowy wydział hipoteczny, mieszczący się w ciasnym lokalu przy ulicy Dąbrowskiego (naprzeciwko Starostwa) do nowowybudowanego gmachu Tow. Kredytowego przy zbiegu ulic Śląskiej i Waszyngtona.

„Paradoksy polityczne i gospodarcze Europy“. Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem w Częstochowie urządza w niedzielę, 10 b. m., o godz. 12, w sali Kameralnej odczyt n. t. „Paradoksy polityczne i gospodarcze Europy”, który wygrosi poseł na Sejm, p. Jan Walewski, wybitny publicysta i znawca spraw politycznych i gospodarczych.

Przedstawienie na rzecz budowy szkoły w Stradomiu. Komitet budowy 7-klasowej szkoły powszechnej nr. 21, im. St. Konarskiego w Stradomiu, chcąc zasilić fundusze kasy na budowę szkoły, urządza w niedzielę, 10 b. m., w sali koszar artylerji na Zaciszu, przedstawienie „Dla szczęścia dziecka”, obrazek sceniczny w 4 odsłonach. Komitet budowy szkoły, apeluje do mieszkańców Stradomia, znanych już z dobroczynności, by i tym razem spotkał się z ich szczerem poparciem.

Dekret węglowy. We wczorajszym „Dzienniku Ustaw“ ogłoszone zostało rozporządzenie z mocą ustawy o regulowaniu produkcji i obrotu węglem. Rozporządzenie weszło w życie w całej Polsce z dniem wczorajszym.

Nowe rozporządzenie rozciągnęło prawo kontroli i regulowania obrotu węgla na wydobycie, na ustalenie cen sprzedażnych na rynku wewnętrznym i na wprowadzenie przymusowych opłat w przymusowych organizacjach; daje więc ono rządowi uprawnienia znacznie szersze.

Pierwszy dekret m. in. daje ministrowi przemysłu i handlu prawo kontroli nad wydobyciem i zbytem węgla zarówno w eksporcie zagranicę jak i w sprzedaży na rynku wewnętrznym, przyczem prócz uregulowania podziału rynku pomiędzy kopalnie, reguluje on stosunki na rynku pracy. Gdy komisja arbitrażowa orzekła zniżkę płac w przemyśle węglowym, podkreślono, że robotnicy zgadzają się na tę ofiarę, zagwarantowują sobie równocześnie możliwość pracy i zabezpieczają się przed redukcją.

Dekret Prezydenta Rzeczypospolitej, realizując te obietnice, przewiduje udzielanie licencyj na sprzedaż w kraju tylko kopalniom produkującym, a więc zmusza przemysłowców węglowych do zaniechania lekkomyślnych redukcyj, jakie ostatnio bez opamiętania stosowano.

Dekret o małżeństwach oficerów zmienia częściowo dotychczasowe warunki wstępowania oficerów służby czynnej w związki małżeńskie.

OGŁOSZENIE Nr. 9-32 r.

Sąd Okręgowy, jako Rejestrowy w Piotrkowie, Wydział Zamiejscowy w Częstochowie niniejszym ogłasza, że postanowieniem Sędziego Rejestrowego z dnia 26 marca 1932 roku, Spółdzielnia pod nazwą: „Okręgowe Spółdzielcze Stowarzyszenie Spożywców „Jedność“ w Popowie, pow. Czestochowskiego została z urzędu rozwiązana i zlikwidowana

Częstochowa, dnia 6 kwietnia 1932 r.

St. Sekretarz: **J. Moszalski.**

Komunikacja autobusowa w Częstochowie.

Firma „Citroen“ przejmuje Miejską Komunikację Autobusową z dniem 15-tym b.m. Nie zysk, lecz motoryzacja kraju i udogodnienie dla mieszkańców na pierwszym planie. Podpisanie umowy pomiędzy magistratem a firmą „Citroen“.

Swego czasu donosiliśmy już obszernie, że światowej sławy firma „Citroen”, olbrzymia fabryka samochodów wszelkiego rodzaju, wydzierżawia od magistratu częstochowskiego Miejską Komunikację Autobusową. O tej ostatniej wiadomo każdemu, kto czyta gazety,— zarządowi miejskiemu trudno prowadzić takie przedsiębiorstwo, które niewątpliwie lepiej rozwijać się będzie w rękach prywatnych, w rękach specjalistów, posiadających w tym względzie wszelkie środki, zapewniające pod każdym względem należyty rozwój tej lokomocji, zaprowadzenie w krótkim czasie inowacyj, a nawet stosowanie eksperymentów, zapewniających wygody osobom, używającym autobusów.

Na dzierżawę M. K. A. było kilku poważnych reflektantów, jednakże magistrat z komisarzem rządu, p. Mazurem—nie uwzględnił żadnej z nich, Rada Przyboczna podzielała najzupełniej zdanie Kierownika Tymczasowego Zarządu Miasta, że M.K.A. należy oddać w takie ręce, które zapewnią pod każdym względem lokomocję dobrą i nowoczesną, zdolną zaspokoić wszelkie pod tym względem potrzeby miasta, jego mieszkańców, oraz licznych pielgrzymów i turystów, przybywających do nas w czasie lata.

Oddanie M.K.A. takiej firmie, jak „Citroen”, było bardzo szczęśliwe. Zarząd miejski, po uzgodnieniu wszystkich warunków z przedstawicielami „Citroena“, oddał tej firmie dzierżawę M. K. A. od 15-go kwietnia b.r. W związku z tem magistrat ogłosił przetarg na sprzedaż różnego sprzętu potrzebnego dotąd M. K. Autobusowej, a w ub. czwartek zjechali do naszego miasta przedstawiciele „Citroena“ w osobach pp. inż. Turnai (główny dyrektor oddziału tej firmy na Polskę), inż. Wł. Cybulskiego (gł. inspektor Polskiego Towarzystwa Samochodowego „Citroen” w Polsce) i Liefeld‘a (główny inżynier zakładów „Citroen” w Polsce, rozgłośnej sławy sportowiec i zdobywca wielu nagród w konkursach samochodowych).

Wyżej wymienieni odbyli w gabinecie komisarza rządu p. Mazura i pod jego przewodnictwem konferencję, w której także wzięli udział p.p.: Zdzisław Widera, delegowany do tej sprawy członek Rady Przybocznej; mecenas Glikson, doradca prawny magistratu, oraz Soiński, referent prawny magistratu i zarazem referent sprawy wydzierżawienia M. K. A. Na konferencji tej ostatecznie uzgodniono wszystkie punkty umowy dzierżawnej, która będzie podpisana przez obie strony w Warszawie, dokąd też wyjechał komisarz rządu p. Mazur.

Wywiad „Słowa Częstochowskiego“ z głównym dyrektorem firmy „Citroen“.

Redaktor nasz przeprowadził w czwartek wywiad z głównym dyrektorem firmy „Citroen” na Polskę, p. inż. Turnai, który na stawiane mu pytania powiedział co następuje:

Firmie „Citroen“ bynajmniej nie zależy na zarobku. nie może też być mowy o ponoszeniu strat i stałem dokładaniu, lecz głównem zadaniem jest motoryzacja kraju przez zaprowadzenie racjonalnej komunikacji, jaką są samochody i autobusy, stanowiące dziś środek niezbędny w życiu miasta. Z dniem 15-tym kwietnia „Citroen” uruchomi swoją komunikację, która posiadać będzie w stałym ruchu narazie osiem dużych autobusów używanych i jeden nowy, wykonany umyślnie dla Częstochowy. Ten jeden autobus czynny będzie przez kilka tygodni dla zupełnego uzgodnienia typu, poczem wprowadzi się takież autobusy w całym taborze, a używane wycofa zupełnie. Z dotychczasowych autobusów miejskich żaden nie zostanie przejęty.

Wszystkie autobusy nowe zostaną zaprowadzone w Częstochowie około lipca, w każdym jednak razie w międzyczasie jazda wozami używanemi zapewni każdemu wygodę, bowiem wozy te dostosowane są do najnowszych wymogów. Opłata pozostaje niezmieniona, t.j. z„ kurs płacić się będzie 25 groszy, jeżeli jednak przedsiębiorstwo to przynosić będzie choćby tylko drobne zyski, opłaty zostaną zniżone, aby każdemu dać możność używania komunikacji autobusowej.

Poza ośmioma kursującemi autobusami, w garażach znajdować się będą dwa rezerwowe, aby można je każdego czasu uruchomić. Ponadto przewidywane jest wypuszczanie dodatkowych autobusów, czy samochodów wycieczkowych, zwłaszcza w lecie, celem obsłużenia ruchu pątniczego i turystycznego. W ten sam sposób obsługiwać będzie firma „Citroen“ inne miasta Polski, z których zarządami toczą się już układy.

Obsługa autobusów nie zostanie przejęta od dotychczasowej Miejskiej Komunikacji Autobusowej, lecz zostanie przyjęta na nowych warunkach, co jest rzeczą zrozumiałą i ogólnie praktykowaną przy tego rodzaju posunięciach. Jednakże firma „Citroen”, po porozumieniu się z komisarzem rządu, starać się będzie, aby obsługę stworzyć z personelu dotychczasowego. Znaczy to, że kierowcy samochodów, mechanicy i konduktorzy mogą się ubiegać o pracę w tem przedsiębiorstwie. Obsługa samochodów otrzyma pełne umundurowanie, które przedstawia się bardzo estetycznie. Są to oryginalne mundury, płaszcze i czapki, jakich używa personel firmy „Citroen” we Francji i wszystkich miastach Europy, gdzie samochody te są w zastosowaniu.

Z prawdziwem zadowoleniem trzeba powitać zapowiedź zatrudnienia dotychczasowego personelu i zaprowadzenia w mieście naszem komunikacji autobusowej przez firmę „Citroen”. Komunikacja ta dostała się więc w ręce właściwe i niezawodnie mieszkańcy naszego miasta powitają ją z prawdziwem zadowoleniem.

Kto wygrał na loterji? Wczoraj, w dwudziestym drugim dniu ciągnienia 5 kl. 24 loterji państwowej większe wygrane padły na numery następujące:

Zł. 50.000 na Nr. 60430

Zł. 3.000 na N-ry: 43644 48796 52164 52524 54942 73059.

Premje po 2.000 zł. + 250 zł. na N-ry: 40996 71569 76243 138452 140454.

Zł. 2.000 na N-ry: 4627 10946 15628 30386 40616 43374 57113 84005 104514 115221 134382 138757 155028 156550.

Zł. 1.000 na N-ry: 2263 5794 5824 6102 12337 13026 13595 40044 41250 48982 50914 58996 61465 62046 62724 63109 77748 79389 84180 93187 93396 96775 99461 107297 108452 121489 124224 129824 130723 144026 144582.

8,7000,000 mieszkańców miast polskich.

Dalsze wyniki spisu ludności.

W Biurze Powszechnych Spisów obliczono już dane, dotyczące liczby ludności we wszystkich miastach Polski. Jak wynika z tych obliczeń ludność miast wynosi około 8,700,000 mieszkańców; w porównaniu z rokiem 1921 liczba mieszkańców miast wzrosła o 1,800,000 osób.

Niżej 5,000 mieszkańców posiada 308 miast w Polsce. Najmniejszem miastem jest Kopanica w województwie poznańskiem, która liczy tylko 640 mieszkańców. Nie o wiele większą liczbę mieszkańców posiada pięć innych miast województwa poznańskiego, oraz jedno miasto w województwie łódzkiem, ktore liczą niżej 1,000 mieszkańców. Mianowicie: Rynarzewo posiada 688 mieszkańców, Jaraczewo 830, Gąsawa 893, Władysławów (woj. łódzkie) 906, Książ 928 oraz Rozstarzewo 989.

Ciemności w mieście. Wczoraj o godz. 19-ej nagle zgasło światło elektryczne w śródmieściu, pogrążając w ciemnościach zarówno ulice, jak lokale, sklepy i mieszkania prywatne. Najwięcej bodaj straciły kinematografy, wskutek niemożności wyświetlania filmów. Na szczęście, niemal wszędzie, w związku ze „strajkiem elektrycznym“, znajdowały się pod ręką świece lub lampy naftowe, to też ciemności zostały przezwyciężone. Przyczyną nagłych ciemności, było uszkodzenie kabla t. zw. średnicowego, biegnącego przez środek miasta i przenoszącego światło od elektrowni poprzez rynki i aleje do ul. św. Barbary, gdzie właśnie nastąpiło uszkodzenie. Około godz. 20-ej światło znów zabłysło. Wśrod zaskoczonych ciemnością przechodniów, znaleźli się też tacy, którzy byliby usiłowali dokonywać kradzieży kieszonkowych, lecz policja czuwała nad wszystkiem udaremniając te zamiary.

Włamywacze i paserzy przed sądem. Przed sądem okręgowym stanęli wczoraj znani włamywacze: 20-letni Piotr Gołąb, 24-letni Jan Polaczek, 26-letni Marjan Pietraszek i Jan Papież oraz paserzy, lub może raczej nieświadomi — niejaka Bronisława Buraczyńska, Ewa Wypchałowa, właścicielka sklepu, Zygmunt Zalewski i Stefan Gawron. Złodzieje dokonali szeregu włamań, o których w swoim czasie pisaliśmy, m. in. zakradli się do cukierni p. Heleny Gąsior przy Al. Wolności 32, okradli również sklep p. Karola Popińskiego (św. Rocha 109) i Ignacego Kiwacza (Ogrodowa 3). Sąd po przesłuchaniu mowy oskarżyciela i obrońców, skazał Gołębia na 2 lata więzienia, Papieża i Pietraszewskiego na karę po półtora roku więzienia, Wypchałową na 3 mies. więzienia z zawieszeniem jej kary na przeciąg trzech lat, pozostałych uniewinnił.

Okradzenie pana Niewiem. Ub. nocy do chlewa p. Joska Niewiem (Tartakowa 7) dostali się za pomocą urwania kłódki nieznani sprawcy, którzy skradli mu cielę, wartości 60 złotych. Dochodzenie policyjne ustaliło, że kradzieży dokonali Łazarz Zakrzewski (Tartakowa 43) i Jan Traczyk (Dwernickiego 129). Złodzieje zarznęli skradzione cielę w szopie, przy ulicy Dwernickiego 129, mięsem zaś podzielili się.

Czyj pies? Do p. Józefa Szymczyńskiego (Śniadeckich 30) przybłąkał się pies maści czerwono-brunatnej. Prawy właściciel winien się zgłosić po odbiór psa, po uprzedniem udowodnieniu własności.

Miast na sąsiedzie zemścił się na szybach. P. Leon Reterski (Mazowiecka 4) doniósł policji, że wczoraj o godz. 19, niejaki Stanisław Fryst (zam. tamże 21) wybił w jego mieszkaniu kilka szyb w oknie, wartości 16 złotych.

Odłamki szkła skaleczyły żonę p. Reterskiego Policja prowadzi dochodzenie celem ustalenia faktycznego stanu zajścia.

Z KRAJU.

Obozy letnie dla dzieci pracowników kolejowych.

Zarząd Tow. Kolonij Letnich pracowników warszawskiej dyrekcji kolejowej organizuje w czasie tegorocznych feryj letnich, obozy wychowania fizycznego dla dzieci kolejarzy. Obozy te oddzielne dla chłopców i dziewcząt zorganizowane będą w pięknej podgórskiej miejscowości — Makowie Podhalańskim. Zgłoszenia nadsyłać należy pod adresem Towarzystwa Kolonij Letnich — Warszawa, Aleje Jerozolimskie 6, m. 7 lub też za pośrednictwem oddziałów Tow. Kolonij Letnich. Czas trwania obozów obliczony jest na 4 tygodnie, a opłata wynosić będzie zaledwie 34 złote od dziecka.

Ostateczny termin nadsyłania zgłoszeń ustalony został na dzień 20-ty maja b. r.

Walka kinoteatrów z Amerykanami.

Właściciele wszystkich kinoteatrów na Śląsku wypowiedzieli wojnę biurom amerykańskim w Polsce. „Americanomachja“ ta rozpoczęła się od tego, iż Ślązacy, niemogąc wypełnić zobowiązań, przyjętych na się wobec jednego z biur amerykańskich, zwrócili się przez swych delegatów do dyrektora biura z prośbą, by ten udzielił im bonifikaty. Delegacja została odprawiona z kwitkiem. Ambitni Ślązacy zareagowali na to jaknajostrzejszym bojkotem wszystkich filmów owego biura.

Dalsze etapy walki właścicieli polskich kinoteatrów z amerykańskim przedsiębiorcą są znane. Szereg innych kacyków amerykańskich postanowił siłą zmusić właścicieli kin do tego, by ulegli ich koledze, — i zagroził, że wszystkie biura amerykańskie zaprzestaną przesyłania im obrazów, Ślązacy nie ulękli się jednak tej groźby, i zatrzymali wogóle u siebie znajdujące się w ich posiadaniu kopje filmów amerykańskich, po bratersku oddzielając niemi swe kinoteatry.

Wobec nieustępliwości twardych Ślązaków, amerykańskie biura pragnęły załatwić sprawę polubownie, lecz sprawa zaognila się do tego stopnia, że nie pomogła już nawet interwencja bawiącego przez parę dni w Warszawie p. Scheffera, dyrektora „Paramountu“ na Europę.

Jak słychać, zrzeszenie właścicieli kinoteatrów łódzkich ma na walnem zebraniu swych członków pójść w ślady kolegów ze Ślązka, a jeśli to nastąpi, to nie ulega wątpliwości, że przyłączą się do nich również właściciele kinoteatrów warszawskich. Starcie gotowe jest przeistoczyć się w wielką, regularną bitwę, która, kto wie, czy nie zrobi wyłomu w jednolitym dotąd froncie amerykańskich przedstawicielstw filmowych w Polsce.

Zwycięstwo solidarności właścicieli polskich kinoteatrów oznaczałoby w tym wypadku przedewszystkiem znaczne zmniejszenie się haraczu, nakładanego na nasze kina przez biura amerykańskie.

Wściekły pies w Radomsku.

Na ulicach Radomska ukazał się w tych dniach duży pies owczarski, dotknięty wścieklizną. Pies rzucał się na ludzi i pokąsał około 10 osób. W mieście powstała panika, ale panika dziwnego rodzaju, gdyż ulice napełniły się amatorami sensacji, którzy urządzili formalną obławę na psa, uniemożliwiając policji zastrzelenie chorego zwierzęcia. Pies ostatecznie zmylił wszystkie pogonie i ukrył się w podwórzu jakiegoś domu. Nazajutrz znów go widziano na jednej z ulic śródmieścia.

Oblężony w stajni.

Posterunek policyjny w Jezioranach (pow. zdołbunowski) otrzymał wiadomość, że we wsi Mokre ukrywa się, grasujący od 2 lat w tej okolicy, groźnny bandyta, Makar Josak. Komendant posterunku zarządził natychmiast obławę. Bandyta, na widok zbliżającej się policji zamknął się w stajni jednego z gospodarzy i zasypał policjantów strzałami karabinowemi. Zaczęła się obustronna strzelanina, trwająca kilka godzin. O późnym zmroku policjanci przypuścili atak do stajni. Po wyważeniu drzwi znaleziono Marara na strychu, już konającego.

Otrzymał on kilka ran, z tych dwie śmiertelne. Josak był postrachem okolicy; na tydzień przed śmiercią zastrzelił mieszkańca wsi Moszczanicy, Cwika.

Marnie wyszedł na romansie z utrzymanką

Zakochany pan komornik berliński stracił umeblowanie na rzecz opryszków.

(Korespondencja własna „Słowa Częstochowskiego).

Do dość dobrze znanych w Berlinie osobistości należy komornik sądowy Grundman, z racji swego zawodu nie zawsze mile widziany, jak to zresztą i u nas bywa. Nie przejmował się tem zbytnio p. Grundman, gdyż posiadał pieniądze, a to przecież grunt. Mając poddostakiem fortuny, używał wszelkich rozkoszy życiowych. Kochanki zmieniał on dość często, nie należał bowiem do tej kategorji ludzi, którzy przywiązują się do jednej kobiety. Namiętność do kobiet zgubiła właśnie komornika.

Poznał on przed kilku miesiącami dość przystojną damę, której zaimponował pan komornik, a raczej jego pieniądze. Wynajął jej ładne mieszkanko, umeblował je pięknie i w tem zacisznem gniazdku spędzał cały czas po godzinach urzędowych. Sielanka ta niedługo jednak trwała, przeniesiono go bowiem do jednego z miast na nie mieckim Górnym Śląsku. Przeniesienie to nastąpiło niespodziewanie, to też nie zdążył on zabrać swego umeblowania. Opiekę nad swem mieszkaniem powierzył swej kochance i wyjechał.

Młoda kobieta poznała po jego wyjeździe dwóch panów i ci jej poczęli adorować. Nie chodziło im bynajmniej o stosunek miłosny. Powód. dla którego odwiedzali kochankę komornika, był całkiem inny. Wiedzieli oni, iż posiada ona klucz od mieszkania Grundmana i postanowili go zdobyć, co im też udało się. Mając klucz w ręku, weszli do mieszkania komornika, zabrali całe umeblowanie i sprzedali je, osiągając dość znaczną sumę.

Po kilku dniach powrócił do swego mieszkania pan komornik i można sobie wyobrazić jego zdumienie na widok pustych pokoi. Czempredzej udał się do kochanki, celem wyświetlenia tej sprawy. Oczywiście, klucza nie posiadała już ona. Zawiadomiono natychmiast policję, która rozpoczęła energiczne dochodzenia i wówczas wszystko wyszło na jaw. Poszukiwania dały sensacyjne wyniki. Okazało się, iż są to dwaj znani przestępcy: Ernst Goerner i Maks Krause. którzy większą część swego życia spędzili w różnych więzieniach. Skutych w kajdany, odstawiono ich do więzienia. Byli oni ostatnio poszukiwani przez władze za kilka przestępstw, to też dokonają niewątpliwie żywota za murami więziennemi.

Ale pan komornik ani mebli, ani pieniędzy już nie otrzyma, bowiem oszuści sprzedali je handlarzom, a ci dalej, tak, że nie pozostało nawet śladu z pięknego umeblowania komornikowej oblubienicy.

Wolał śmierć, niż więzienie.

Aresztant wyskoczył z okna.

Przed niespełna miesiącem, bramy więzienia karnego w Piotrkowie, otworzyły się przed 23-letnim Wolfem Grosmanem.

Grosman był złodziejem kieszonkowym — schwytany na kilku kradzieżach otrzymał karę i przed terminem zwolniono go „warunkowo“ za dobre sprawowanie.

Grosman powrócił do Warszawy i zamieszkał u swej przyjaciółki przy ulicy Zamenhofa nr. 6.

Szczęście mu nie dopisało— próżno starał się o pracę — głód zmusił go do powrotu na drogę przestępstwa.

W dniu wczorajszym w autobusie linji „C“ — schwytano Grosmana na gorącym uczynku kradzieży portfelu jednemu z pasażerów.

Złodzieja zabrano do 8-go komisarjatu, skąd wczoraj odprowadzono go do urzędu śledczego.

Po rejestracji policjant zabrał Grosmana do aresztu śledczego.

Na korytarzu 6-go piętra, gdzie mieszczą się cele i izba „przyjęć“ zatrzymał się konwojent z aresztantem, czekając na załatwienie formalności.

Grosman był zwolniony z więzienia warunkowo — schwytany na kradzieży, miał być ponownie osadzony w więzieniu.

Perspektywa powrotu do celi — wywołała rozpacz w więźniu.

Nim policjant zorjentował się w sytuacji — aresztant dopadł do okna.

Pomiędzy policjantem a więźniem wywiązała się krótka walka.

Więzień zwyciężył—jednem pchnięciem otworzył okno i rzucił się w przepaść.

Poniósł śmierć na miejscu.

Włamanie do składu broni i sklepu kolonjalnego w Opatowie.

Bandyci zrabowali 4 rewolwery i 300 sztuk naboi.

W Opatowie (Kieleckie) dokonano w tych dniach śmiałego włamania do składu broni i amunicji oraz sklepu kolonjalnego Jerzego Stelmaszyńskiego.

Bandyci zakradli się do pustego lokalu, łączącego się ze sklepem kolonjalnym, gdzie przy pomocy wybicia otworu w ścianie dostali się do sklepu, a stamtąd po wyłamaniu drzwi do składu broni i amunicji. Łupem bandytów padły 3 rewolwery systemu browning i 1 rewolwer systemu buldog oraz 300 sztuk naboi rewolwerowych.

W sklepie kolonjalnym bandyci otworzyli kasę, lecz nic nie znalazłszy, zbiegli.

Kradzież i włamanie zauważył dopiero rano właściciel sklepów.

Policja jest już na tropie sprawców.

ZE ŚWIATA.

Nowy zarząd „Opieki Polskiej“ w Berlinie.

Na walnem zgromadzeniu Tow. „Opieka Polska“ w Berlinie, po sprawozdaniu prezesa konsulatu generalnego W. Gawrońskiego, wybrany został nowy zarząd w składzie: prezes — małżonka posła polskiego pani Wysocka, wiceprezesi: konsul generalny W. Gawroński i red. T. Katelbach, sekretarz — pani A. Kowalska, skarbnik — p. Szałay.

Konsul Polski w Berlinie.

Na odbytem ostatnio walnem zgromadzeniu Klubu Polskiego w Berlinie, wybrany został nowy zarząd z prezesem Dyckem na czele.

Zebrani przez aklamację wybrali następnie prezesem honorowym klubu konsula generalnego W. Gawrońskiego.

Ze sprawozdania zarządu wynika, iż liczba członków od ub. r. wzrosła z 57 na 140.

Wielkie kradzieże na poczcie sowieckiej.

Kradzieże listów i przesyłek poleconych przybrały w Rosji rozmiary tak zastraszające, że władze sowieckie musiały wkońcu wystąpić przeciwko swym „towarzyszom“, korzystającym zbyt skwapliwie z zasady bolszewickiej, co twoje, to moje.

Jak epidemiczny charakter przybrały te kradzieże, tego dowodzi choćby fakt, że w ciągu roku ubiegłego komisarjat poczt sowieckich musiał wypłacić 10 miljonów rubli za listy i przesyłki, które nigdy nie doszły do rąk adresatów. Ale i ta nawet suma olbrzymia nie stoi w żadnym stosunku ze stratami poniesionemi przez naiwnych, korzystających z usług poczty sowieckiej, nie mówiąc już o tem, że mnóstwo osób, zwłaszcza po wsiach, pragnąc uniknąć kłopotów, nie zgłasza wcale strat swoich.

Dla zaradzenia tym stosunkom skandalicznym, sowiecki komisarjat poczt rozporządził, aby na przyszłość do każdego listu lub przesyłki poleconej dołączany był pasek papierowy, na którym podpisywać się musi każdy urzędnik, przez którego ręce list lub przesyłka przechodzą.

Poza mitręgą, którą ten środek wywoła, należy wątpić, aby złemu zaradził przy rządzie, dla którego prawo własności jest przesądem.

Co usłyszymy dziś przez Radjo?

Warszawa, dnia 9 kwietnia

11.20 Kom. meteor. Gł. Wojsk. St. Met dla komunikacji lotniczej.
11.45 Sygnał czasu z Warsz. Obs. Astr. hejnał krak.
12.05 Program na dz. bież.
12.10 Poranek szkolny ze Kwowa.
12.45 Płyty gramofonowe.
13.10 Urz. kom. Państw. Inst. Met.
13.15 Komunikat rolniczy
13.35 płyty gramofonowe.
14.45 Płyty gramofonowe.
15.15 Kom. Gł. Zw. Straży Pożarnych.
15.25 Przegląd wydawnictw perjodycznych.
15.45 Kom. Centr. Biura Hydrogr. dla żeglugi i rybaków.
15.50 Audycja dla chorych ze Lwowa.
16.10 Odczyt.
16.30 Płyty gramofonowe.
17.10 Odczyt.
17.35 III audycja.
18.05 Program dla dzieci.
18.30 Utwory na instrumenty dęte drewniane i blaszane.
18.50 Rozmaitości.
19.15 Skrzynka pocztowa.
19.25 Program na dz. nast.
19.30 Feljeton.
19.45 Pras. Dziennik Radjowy.
20.00 „Na widnokręgu“.
20.15 Muzyka lekka.
21.55 Feljeton.
22.10 Utwory Chopina.
22.40 Dodatek do Pras. Dz. Radj.
22.45 Urz. kom. Państw. Inst. Met. i kom policyjny.
22.50 Wiadomości sportowe.
23.00 Muzyka tan. z kaw. Georges.

CENY OGŁOSZEŃ: Przed tekstem 40 gr. za wiersz mm., nadesłane, w tekście i za tekstem 30 gr., — tabelaryczne 50 proc. drożej, zagraniczne 100 proc. Drobne ogłoszenia 10 gr za wyraz. Najmniejsze 1 zł. — Bezrobotni i poszukujący pracy korzystają z 50 proc. ulgi przy zamieszczaniu ogłoszeń drobnych. —Wszelkie komunikaty zrzeszeń i stow. kulturalno-oświatowych umieszczane są bezpłatnie

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: KAZIMIERZ PURWIN. Wydawca: SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA.

Druk. Br. Święcki, ul. Najśw. Marji Panny Nr. 63. Tel. 30 i 7-99